



POLEMIKA.

Odpowiedź p. Stanisławowi Eljasz-Radzikowskiemu.

(Por. „Lud“ t. XI., str. 439.)

Przyznaję, iż „zaznaczenie“ w mem sprawozdaniu o pracy p. St. E.-Radzikowskiego p. t. „Zakopane przed stu laty“, że „autor nie objaśnia, skąd owe ryciny (t. j. dwie chromolitografie) są wzięte“ — jest nie-słusznem, gdyż p. E.-Radzikowski rzeczywiście na str. 159 w „Zakończeniu“ źródło ich podał. Wina więc po mej stronie. Na jej zmniejszenie — nie zniesienie — przytoczę tu fakt następujący: Do pracy swej p. E.-Radzikowski dołączył ogółem sześć rycin (w tem jedna mapa), z nich cztery posiada podpis: „Z dzieła Hacqueta z r. 1796“, owe jednak dwie barwne podobnego podpisu nie posiadają. Ów brak podpisu na najciekawszych okazach wprowadził mię w błąd. Ale — jak zaznaczyłem — okoliczność ta nie znosi mej winy uczynienia p. E.-Radzikowskiemu nie-słusznego zarzutu, zatem przepraszam Go na niniejszem miejscu jaknajserdeczniej za uczynioną Mu krzywdę.

Ale oprócz powyższego zarzutu, uczyniłem w owem sprawozdaniu jeszcze inny, którego jednak bliżej nie uzasadniłem i o którym p. E.-Radzikowski w swej odpowiedzi nic nie wspomina. Zaznaczyłem mianowicie, że autor „nawet dokładnie nie przetłumaczył umieszczonych na nich (t. j. na owych chromolitografiach) podpisów“. Oto fakty (kursywa moja): Podpis niemiecki: „Bürger aus Neumarkt. Landleute aus der Gegend von Sandecz“ — tłumaczenie: „Kobiety w strojach odświętnych i mieszczanin nowotarski“, lub: „Juhász (Schafhirt) aus den Karpathen. Mädchen aus dem Dorf Dzianisz“ — tłumaczenie: „Juchas i dziewczka z Witowa“. Poprzestaną na uwadze co do Dzianisza-Witowa. W „Słowniku geograficznym“ pod „Dzianisz“ (tom II., str. 266) czytam: „Dzianisz, wieś na

Podhalu nowotarskim... Od zachodu graniczy z Witowem, od północy z Chochołowem, od półn. wsch. z Cichem, od wsch. z Zubsuchem, a od południa z lasami witowskimi". Komentarz do tej „ściślości" — zbyteczny...

W dalszym ciągu swej odpowiedzi pisze p. E.-Radzikowski: „Tytuł źródła przytem podałem dokładnie, wymieniwszy autora dziełka i malarza, kiedy p. Ułaszyn umieszcza tylko nazwisko nakładcy, pod którem chyba nie znajdzie pracy nikt w żadnej bibliografii". Z tego ustępu wypada, że tytułu nie podałem, tylko wyraziłem się w tym n. p. rodzaju: „ryciny te można znaleźć w dziele wydanem przez K. F. Müllera"... Tymczasem napisałem: „ryciny te wziął p. E.-Radzikowski z wydawnictwa pt. Das pittoreske Oesterreich, które wyszło nakładem K. F. Müllera w Wiedniu"... (str. 323). Kto zaś zechce tytuł ów odnaleźć w jakiej bibliografii (oczywiście: przedewszystkiem niemieckiej), to nie będzie szukał — jak przypuszcza p. E.-Radzikowski — pod nazwiskiem wydawcy, lecz pod rzeczownikiem tytułu (wedle przyjętych zasad), gdyż jest to dzieło zbiorowe, „wydawnictwo", jak zaznaczyłem. Oto np. pod „Oesterreich" w powszechnie znanej bibliografii Chr. G. Kayser'a [Index locupletissimus librorum... = Vollständiges Bücher-Lexicon... Leipzig, 1834 i ns.] w cz. X., na str. 151 znajduję: „Oesterreich, das pittoreske, oder Album der oesterreichischen Monarchie etc." Niestety, w tejże bibliografii pod „Mehoffer" (jak radzi p. E.-Radzikowski) nic nie znajduję (str. 79), nawet owego nazwiska. Że zaś wymienienie nakładcy (szczególniej wydawnictw zachodnio-europejskich) nie jest bez znaczenia, o tem może się p. E.-Radzikowski poinformować z ustępu przedmowy do tomu II. „Bibliografii polskiej XIX. stulecia" K. Estreichera, na str. III.

Ale na tem nie koniec. „Czyż nie byłyby raz czas, — pisze w dalszym ciągu p. E.-Radzikowski — aby zerwać z szablonem krytyki, która z początku nazywa pracę wybora, a w końcu zamiast rozbioru istotnego rzeczowego, zaczepia o jakiś drobiazg i to do tego, jak w tym razie bezpodstawnie, ot tak dla wrazenia"... Czy jeden z owych dwóch drobiazgów, o który „zaczepiłem" i który się ostał, ze stanowiska naukowego jest „drobiazgiem" — mocno wątpię... Pytam też p. E.-Radzikowskiego, gdzie to nazwałem omawianą pracę Jego „wyborną"? A może nazwałem „piękną" lub „dobrą"? Byłbym bardzo wdzięczny za odnalezienie w mem sprawozdaniu chociażby jednego z tych lub im podobnych epitetów... Ale darmo go szukać! Zatem cała powyższa tyrada p. E.-Radzikowskiego nie może się stosować do mego sprawozdania.

Lipsk.

Henryk Ułaszyn.





POLEMIKA.

Jeszcze w obronie własnej.

Sprawa dość dawna. W r. 1901 ogłosiłem pracę p. n. „Zakopane przed stu laty“. Ocenę jej podał p. Henryk Ułaszyn w Ludzie (VIII. 1902 str. 322). Ponieważ zarzucił mi tam zgoła niesłusznie, że niepodałem źródła, skąd czerpałem wzory do dwu tablic barwnych, i to jeszcze wyraził zarzut w słowach bardzo stanowczych, że „z łaski autora myli się czytelnik“ — napisałem w obronie własnej artykuł (Lud, XI. str. 439), który dowiódł, że p. Henryk Ułaszyn nie przeczytał nawet pracy, ponieważ znalazłby w niej najdokładniej podane źródło.

P. Henryk Ułaszyn odpowiadając na moją obronę przyznaje, że się pomylił i co więcej, nawet wspaniałomyślnie „przeprasza mnie najserdeczniej za uczynioną krzywdę“.

Dotąd wszystko w porządku. Dostałem jednak oprócz tego nadatek, którego przyjąć nie mogę, i to zmusza mnie do zabrania jeszcze raz głosu.

Mianowicie p. Henryk Ułaszyn odkrywa nową moją przewinę, o której wspomniał w poprzedniej swej ocenie, ale której „bliżej nie uzasadnił“ (na co oczywiście nie mogłem odpowiedzieć, co przecież dziwi p. Henryka Ułaszyna). Jakaż to zbrodnia?

Oto ogłasza obecnie p. Henryk Ułaszyn „fakta“, — to jest teksty podpisów na obrazkach w zestawieniu z podpisami niemieckimi z dziełka, skąd wzięłem wzory.

Różnią się, — a z różnicy tej wnioskuje p. Henryk Ułaszyn, że popełniłem błąd naukowy, nie ściśle tłumacząc podpisy.

Ba, ale ja wcale podpisów niemieckich nie tłumaczyłem, — dałem takie, jakie wedle najlepszej mej wiary i wiedzy dać powinienem. Zrobiłem to jednak i na innych rycinach, np. rycinę nazwaną we wzorze „*Ursprung des czarny Donajec*“ podpisałem: „Widok Tatr od Witowa“, inną z napisem „*Gora Rathusz*“ nazwałem: „Widok na Giewont i Czerwone Wierchy“. Przyznaję się tedy z całą szczerością do innych przewinień, które ilość „faktów“ jeszcze podwajają. Więc chyba musiałem mieć powód, że tak właśnie podpisy ułożyłem. Nie potrzebuję, zdaje się, wyjaśniać, że nieraz treść ryciny, zwłaszcza w dziełach dawniejszych i pisanych przez cudzoziemców, nie odpowiada podpisom. Jeżeli więc nie wydaje ktoś przedruku owego dzieła lub ryciny, a używa jedynie materiału, nie tylko może, ale powinien podpis ułożyć taki, jaki sam uważa za prawdziwy czyli odpowiadający treści ryciny.

Tak też zrobiłem. Znając przedmiot opisywany i literaturę, mając przytem mnóstwo źródeł rękopiśmiennych i wspomnień z tradycyi różdżinnej, — mogę, zdaje mi się, rościć sobie prawo do pewnego znawstwa w zakresie Tatr i Podhala. Wychowany w Tatrach, żyjąc od dziecka z ludem tamtejszym, przejmując od sp. ojca mojego tradycyę, którą on przejął od najdawniejszych naszych znawców i podróżników tatrzańskich, jak Seweryna Goszczyńskiego, Ludwika Zejsznera, Wincentego Pola, — pracuję w dziedzinie wiedzy tatrzańskiej, uważając pracę tę za mój obowiązek wobec społeczeństwa, który wypełniam w miarę czasu i możliwości poza moim zawodem.

Będąc przyrodnikiem-lekarzem aż nadto przywykłem do ścisłości. I mimo, że p. Henryk Ułaszyn zestawiając teksty podpisów i sięgając aż do słownika geograficznego, poucza mnie, gdzie leży Dzianisz, a gdzie Witów (*notabene*: dwie wioski góralskie zlewające się ze sobą domostwami), a następnie dodaje, że „komentarz do tej „ścisłości“ — zbyteczny...“ — oświadczam, że w wydaniu drugim pracy mojej, które właśnie przysposabiam, umieszczę te same podpisy. A umieszczę z tej prostej przyczyny, że wiem kogo i w jakich okolicznościach przedstawiają obrazy, które malował Rudolf Alt, sławny akwarelista, zmarły przed dwoma niespełna laty w Wiedniu, sprowadzony wówczas do Tatr przez autora dziełka Józefa Mehoffera (urzędnika austriackiego, a przodka dzisiejszego profesora Akademii sztuk pięknych w Krakowie, tego samego imienia i nazwiska).

Żeby jednak czytelnik wiedział, o co właściwie chodzi, wyjaśniam, że Witów i Dzianisz, które chyba znam nie ze słownika geograficznego, są to jak wspomiałem, dwie wioski łączące się ze sobą. Jeżeli ja, mimo to, zamiast Dzianisz, umieszczam na podpisie: Witów, to czynię to z przyczyny, że Rudolf Alt malował właśnie juhasa z Witowa. Wygląda on jednak tak samo, jakby wyglądał juhas z Dzianisza, jakby zresztą wyglądał z każdej innej nawet znacznie odleglejszej od Witowa, wsi na Podhalu.

Również tak samo podpis mój na drugim obrazku stosuje się do treści, bo siedzi tam mieszczanin nowotarski, stoi jedna kobieta, a w tyle siedzi druga, obie w strojach odświętnych. Mogę nawet dodać, że kobieta w sukni czerwonej, którą malował Rudolf Alt, pochodziła ze wsi Zaskala (koło Szafłar), a suknią zupełnie podobna znajduje się obecnie w zbiorach etnograficznych Muzeum tatrzańskiego im. Chałubińskiego w Zakopanem.

Zaczepia jeszcze p. Henryk Ułaszyn o bibliografię. Otóż jeżeli ktoś chce poznać bibliografię tatrzańską, nie będzie jej szukał w dziele Kaysera, którem się posługuje p. Henryk Ułaszyn, ale sięgnie do dzieła specjalnego w tym kierunku, jakim jest „Biblioteka Carpatica“ Hugona Payera, a tam bez chodzenia po manowcach odszuka dziełko pod nazwiskiem autora.

W końcu zapytuje p. Henryk Ułaszyn, gdzie to nazwał pracę mą „wyborną, a może piękną lub dobrą“, i dodaje, że byłby bardzo wdzięczny za odnalezienie w swem sprawozdaniu chociażby jednego z tych lub im podobnych epitetów... I nie czekając na odpowiedź, sam sobie odpowiada: Ale darmo go szukać!

Otóż i w tym myli się p. Henryk Ułaszyn, ponieważ sprawozdanie swe zaczął od słów: „praca znanego miłośnika Tatr i doskonałego ich znawcy“.

Sumienie „naukowe“ p. Henryka Ułaszyna może się w końcu uspokoić po tej ostatniej mojej odpowiedzi, którejbym wcale nie dawał, gdyby nie wyraźne wezwanie jego do oczyszczenia się z „faktów“, rzekomo przezemnie popełnionych.

A jak mówi przysłowie góralskie:

„Fto sie nie obzięra na zadnie koła, płono wygazduje!“

Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski,